

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN**OGŁOSZENIA.**

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony—4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyj i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyjja „Tygodnia” i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka” (dawniej „Rajchman i S-ka”). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

W pryncypalnym punkcie miasta, na pierwszym piętrze, w połowie od frontu

Mieszkanie**dla 2-ch kawalerów**

złożone z przedpokoju dużego (lub kuchni) i dwóch pokoi, po dwóch przeciwnych stronach przedpokoju położonych.—Wiadomość bliższa w Redakcyj „Tygodnia”. (2—1)

DRZEWKWA OWOCOWE

w wyborowych odmianach po 40 kop. w *Grabicy* przez *Piotrków*. (4—2)

Kuratoryja trzeźwości.

Mamy przed sobą dwie broszury, z których jedną cytowaliśmy już powyżej, druga zaś, wydana przez kancelaryję warszawskiego general-gubernatora w końcu z. m. nosi tytuł: „Wiadomości praktyczne o urządzaniu przez kuratoryja trzeźwości kraju nadwiślańskiego różnych przedsięwzięć, w celu powstrzymania ludności od pijaństwa”.

Pierwsza z nich omawia ogólne zasady jakimi kierować się winny kuratoryja trzeźwości w całym państwie, druga mieści w sobie rozwinięcie tych zasad w zastosowaniu do Królestwa Polskiego. Zapoznajmy się z ich treścią.

Kuratoryja powinny: 1) spełniać dozór nad sprzedażą napojów wysokowych; 2) rozpowszechniać pośród ludu zdrowe pojęcie o szkodliwości nadmiernego używania trunków; 3) wynajdywać różne sposoby ułatwiające ludowi spędzanie wolnych od pracy chwil po za zakładami, sprzedającymi trunki; 4) starać się o otwieranie zakładów leczniczych dla nalogowych pijaków; 5) współdziałać wszystkim stowarzyszeniom prywatnym, których działalność ma wspólne lub pokrewne cele.

Środkiem rozpowszechniania pojęć o szkodliwości pijaństwa mają być prócz ambony i szkoły, także odczyty popularne, pogawędki oraz specjalne wydawnictwa.

Wskazówką w wyborze książek, jak u nas, mogą być zalecone przez władzę katalogi wydawnictw ludowych.

Najobszerniejszy zakres działalności kuratoryjów przypada na wyszukanie i wprowadzenie w czyn różnych środków dostarczania ludowi możliwości przepędzania wolnych chwil, zdala od trakcyjerni i szynków. Środki te niezawsze bezpośrednio dążą do ukrócenia pijaństwa, mają bowiem często ogólno-kształcące cele. Główne rodzaje zakładów i urzędów, które mają służyć temu celowi, są następujące:

Herbaciarnie. W herbaciarniach mają być gazety ludowe z ilustracjami, a również różne gry (domimo, arcaby i t. p.). Należy

urządzić dla młodzieży tańce, z pobieraniem drobnej opłaty na muzykę. W herbaciarniach prócz herbaty mają być różne przekąski, zastosowane do upodobań i zwyczajów ludu, wszelkie napoje, z wyjątkiem wysokowych. Herbaciarnią zarządza stale jeden z delegowanych członków kuratoryjum przy współudziale, w razie potrzeby, choćby kilku innych. Bezpośrednio zajmują się herbaciarnią wynajęte ad hoc osoby, przynajmniej z elementarnym wykształceniem i nieposzlakowanej moralności np. biedne wdowy z pośród miejscowej ludności. Do pomocy wyznacza się jeszcze stróż; broszura warszawska zaleca dymisjonowanych żołnierzy. Do obowiązków zarządzających herbaciarniami należy przestrzeżenie, żeby do zakładów tych nie wpuszczano pijanych, zapobieganie kłótniom, wymysłom i bijatykom. Lokale herbaciarni w razie możliwości powinny łączyć w sobie również inne instytucje, zakładane przez kuratoryja trzeźwości.

W Królestwie zaleca się otwieranie herbaciarni-zajazdów przy trakcjach i drogach bitych, a nadto jeszcze herbaciarni czasowych, otwieranych w miejscach chwilowych zebrań tłumnych ludu, jak odpustu, jarmarku, poboru do wojska i t. p. O ile herbaciarnie mogą wystarczyć na potrzeby ludu wiejskiego, to dla miast, a zwłaszcza centrów fabrycznych do skutecznej walki z piwiarniami i trakcyjerniami, konieczne są jeszcze ludowe jadłodajnie. W nich robotnik ma znaleźć tani i zdrowe jedzenie, oraz różne napoje z wyjątkiem trunków. Pożądanym jest łączenie, gdzie zajdzie tego potrzeba, jadłodajni z herbaciarniami.

Instytucjami, pośrednio dążącymi do głównego założenia kuratoryjów trzeźwości są biblioteki ludowe w Królestwie Polskiem. Biblioteki ludowe, zakładane przez kuratoryja, podlegają przepisom i prawidłom, zatwierdzonym przez warszawskiego general-gubernatora w latach 1897 i 1898, dla próbnych szkolnych i gminnych bezpłatnych bibliotek ludowych. Biblioteki ludowe po wsiach, osadach i miastach powiatowych są pod dozorem komisarzy do spraw włościańskich, w miastach zaś gubernijalnych pod dozorem okręgu naukowego i miejscowej administracji.

Komplet książek i pism, znajdujących się w bibliotekach, musi być ściśle zastosowany do specjalnego katalogu, wydawanego peryjodycznie przez kancelaryję warszawskiego general-gubernatora; tylko bowiem książki i wydawnictwa objęte tym katalogiem mogą być wydawane czytelnikom. Członek kuratoryjum, zarządzający czytelnią odpowiedzialny jest: za gospodarstwo czynności wobec swego komitetu; za zawartość biblioteki, złożonej wyłącznie z dzieł objętych katalogiem normalnym wobec okręgu; za prowadzenie bibliotek zgodnie z obowiązującymi przepisami i w duchu pożądanym przez rząd—wobec komisarza do spraw

włościańskich. Ten ostatni również udziela zezwolenia na wyznaczenie pomocników dla zarządzających bibliotekami ludowymi; wyłączenie jednak z grona członków kuratoryjum. Sposób, czas wydawania książek, oraz pobieranie, lub nie, drobnych opłat, zależy od miejscowych komitetów.

Do nowych sposobów rozpowszechniania wśród ludu wiadomości, związanych z celami kuratoryjów trzeźwości, zaliczają się tak zw. „biblioteki ścienne”.

Broszura warszawska wymienia, jako przykłady, główne typy pożądanych rozrywek ludowych. Do nich przedewszystkiem zaliczają się gimnastyka i gry. Z widowisk wyliczone są: sztuki akrobatyczne, koncerty i obrazy nikuące, te ostatnie głównie jako ilustrację pogawędek lub powiastek. Podczas uroczystych świąt, trwających dni parę, zaleca się urządzanie zabaw ludowych w ogrodach miejskich. Niezbędnymi warunkami zabaw tych są tanie bufety ludowe z wyłączeniem sprzedaży napojów wysokowych, a nawet piwa, oraz zakaz wszelkich loteryj.

Na zakończenie kilka słów o ustroju komitetów kuratoryjów trzeźwości. Kierunek ogólny nadają komitety gubernijalne; komitety zaś powiatowe przedstawiają tym ostatnim do zatwierdzenia plany szczegółowe swej działalności, wraz z drobiazgowym kosztorysem praktycznego ich urzeczywistnienia. Komitety powiatowe i miejskie są również władzami kierowniczymi; czynności zaś wykonawcze przypadają w udziale członkom honorowym, popierającym, oraz kuratorom pojedynczych okręgów.

Przy komitetach powiatowych powstają różne komisje jako to: 1) komisja rewizyjna do sprawdzania funduszków komitetu; 2) komisja zabaw ludowych; 3) komisja herbaciarni; 4) komisja czytelnia; 5) komisja do urzadzenia pojedynczych instytucji.

Dozór komitetów nad działalnością członków powinien być ciągły i bezpośredni. Szczegóły powyższe, zaczerpnięte ze źródeł urzędowych, jak sądzimy, dadzą naszej publiczności ogólne choć pojęcie o powstającej instytucji kuratoryjów trzeźwości.

— 10 —

Z Towarzystwa Kred. Ziemińskiego.

Od roku zeszłego Towarzystwo kredytowe ziemskie zamknęło seryję listów zastawnych 4½% i wypuszcza tylko listy zastawne 4%. W tych ostatnich przyznawane są pożyczki dodatkowe i nowe, a nadto każdemu właścicielowi dóbr, obciążonych pożyczką w listach zastawnych 5% lub też 4½%, służy prawo żądania konwersji takich pożyczek na pożyczki w listach zastawnych 4%. Ponieważ na nabycie listów zastawnych 4½% sto-

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

warzyszony musi użyć odpowiedniego funduszu w gotowiznie i ponieść różnicę kursu, przeto władze Towarzystwa są upoważnione przez prawo do wycyfrowania listów zastawnych zamkniętej seryi własnymi środkami, o tyle jednak, o ile widzą w tem korzyść stowarzyszonych i o ile Towarzystwo posiada odpowiednio na ten cel fundusze; wydatkowane sumy Towarzystwo pokrywa gotowizną otrzymaną ze sprzedaży nowo wystawionych listów, różnicę kursu zaś zwraca Towarzystwu właściciel w ratach i terminach oznaczonych.

Listy zastawne 4%, początkowo wypuszczane, osiągały kurs względnie dość wysoki, skutkiem czego władze Towarzystwa, uznając, że dokonywanie konwersyi jest dla właścicieli korzystne, podejmowały się na żądanie właścicieli pośrednictwa w przeprowadzaniu tej operacyi.

W ostatnich czasach kurs listów zastawnych 4% z powodu ogólnego braku gotowizny na rynku pieniężnym obniżył się do 96 rb. za 100, w takim stanie rzeczy jasnym jest, że z jednej strony dokonywanie przy tak niskim kursie listów 4% konwersyi nie przedstawia się dla właścicieli interesem korzystnym, a z drugiej strony, że Towarzystwo, chcąc zastępować stowarzyszonych w wycyfrowaniu listów 4½% z obiegu, musiałoby przeznaczyć na to bardzo znaczne fundusze, które obecnie nie rozporządza. Te dwa względy skłoniły Dyrekcję główną Towarzystwa kredytowego ziemskiego do powzięcia decyzyi, której mocą postanowiono wystąpić z przedstawieniem do komitetu Towarzystwa o zawieszenie pośrednictwa Towarzystwa w przeprowadzeniu konwersyi, o czem ma być zrobione odpowiednie ogłoszenie w pismach.

Taka uchwała Dyrekcyi głównej stanowi dla ziemian naszych poważne ostrzeżenie, iż przystępowanie w obecnej chwili do konwersyi pożyczek dawnych na pożyczki 4% nie jest dla nich korzystne, przyczem każdy stowarzyszony, któryby obecnie przystąpił do konwersyi, powinien mieć na uwadze, że dokonać jej będzie zmuszony własnymi funduszami.

W końcu winniśmy objaśnić, że ci ze stowarzyszonych, którzy zeznali akta przystąpienia do konwersyi przed otrzymaniem w Dyrekcjach szczegółowych zawiadomienia o powyższej decyzyi Dyrekcyi głównej, korzystać będą z pośrednictwa Towarzystwa.

— Rada Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie podaje do wiadomości, że w roku bieżącym na święcone dla biednych, oprócz darów w naturze, wpłynęło do kasy Towarzystwa rs. 156, kop. 23; wydatkowano na święcone dla biednych rubli 117 kop. 63; pozostały zaś rezydent w kwocie rs. 38 kop. 60, stosownie do postanowienia Rady z d. 26 marca (7-go kwietnia) r. b., zaliczony został do funduszu ogólnych Towarzystwa.—Przytem Rada wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy czy to w naturze, czy też w gotowiznie złożyli na ten cel ofiary, a także paniom, na których ręce ofiary wpłynęły.

Szczegółowa lista ofiarodawców i szczegółowy rachunek wydatków na święcone są do przejrzenia w kancelaryi Rady.

Prezes Rady *Szrednicki*

Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński*.

— Na członków-protektorów tutejszego komitetu powiatowego kuratoryjów trzeźwości, zostali przez Głównego Naczelnika Kraju zatwierdzeni na miasto Piotrków następujący pp.: A. Byczkowski, M. Dobrzański, A. Dudkiewicz, F. Dudziński, E. Gerber, J. Glasser, A. Jarnuszkiewicz, L. Krzemieniowski, S. Kudowski, S. Lesienko, E. Poraziński, L. Przybyłowicz, A. Renkiel, A. Strzyżowski, S. Szrednicki, E. Wolski, A. Zatajewicz.

Z pomiędzy wyżej wymienionych 17 członków-protektorów, osiem osób odpowiednio do ilości rewirów miejskich—wybrano na członków-opiekunów.

— **Prelekeyje.** We środę ubiegłą miał w Warszawie odczyt publiczny znany autor i prelegent p. Karol Dunin „O ślubach cywilnych”. Prelekeyję tę, która wywołała wielkie zainteresowanie, ma zamiar chwalebny pan Dunin—o ile wiemy—powtórzyć na prośbę tutejszych swoich przyjaciół w Piotrkowie, w sali miejscowego Towarzystwa Cyklistów.

— **Przedstawienie Towarzystwa dramatycznego p. Danielewskiego.**—Znany i sympatyczny autor i artysta dramatyczny p. Danielewski, zorganizowawszy tylko co własną trupę dramatyczną, wystawi dzisiaj w niedzielę, na scenie tutejszego teatru własną 5-aktową komedyję p. t. „Nasze paryżanki”, grywaną w r. z. z wielkiem powodzeniem we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Główną rolę w tej sztuce, którą możnaby nazwać dlań rolą furorową, odegra sam autor pan Danielewski.—Mamy nieplonną nadzieję, że po niefortunnym przedstawieniu poprzednich towarzystw dramatycznych, zwłaszcza po takiej parodii teatru, jaką urządzali pp. Sarnowcy—usilowania p. Danielewskiego, jako człowieka prawdziwie znającego się na rzeczy i z wyższymi artystycznymi wymaganiami, znajdują u publiczności naszej żywe poparcie i staną się na przyszłość pożądaną dla nowego dyrektora zachętą. Pan D. ma zamiar rozbić na stałe swe artystyczne namioty w Częstochowie, a do Piotrkowa tylko dojeżdżać kiedy niekiedy na 2 lub 3 przedstawienia.

— **Pierwsze przedstawienie dzisiejsze,** p. Danielewskiego, odbędzie się już przy oświetleniu gazowem; w ubiegły bowiem czwartek przyszedł z zagranicy wielki żyrandol przeznaczony na miejsce obecne, a że rury w teatrze były już dawno rozproszone, ostateczne więc założenie lamp niewiele zajęło czasu.—Szkoda, że w czasie obecnym nie organizuje nikt przedstawienia amatorskiego, o którym wartoby jeszcze przed wakacyjami pomyśleć.

— **Rzeźnia piotrkowska.** Projekt budowy nowej rzeźni, według najnowszych wymagań przepisów sanitarnych, sięga jeszcze r. 1891. Auszlag jednak wówczas sporządzony wykazywał koszt budowy rzeźni na 27,000 rs.—Dziś, gdy przystąpiono już narreszczie do urzeczywistnienia myśli budowy i takowa rozpoczęta została, okazało się po latach 8-miu konieczna potrzeba wprowadzenia różnych robót dodatkowych i zmian, przez co koszt budowy wypadły większe o 14,038 rs. Wobec jednak pierwszorzędnej ważności posiadania wzorowej rzeźni—trudno się było miastu cofnąć przed zwiększonym wydatkiem; dobrze więc, że zdecydowawszy się na niego, przystąpiono wreszcie do urzeczywistnienia powziętej już od tylu lat myśli i budowę rozpoczęto. Rzeźnia

Juliusz Słowacki.

W roku 1849, tj. przed 50-imi laty, dnia 4 kwietnia o godzinie 4-ej nad ranem, zmarł w Paryżu jeden z świetnej i sławnej trójcy poetów naszych, Juliusz Słowacki.

Niema pisma polskiego, któreby w tę 50-letnią rocznicę jego zgonu nie poświęciło choć jednej karty nieodżałowanej pamięci wieszczka. Po nad to jednak, co w ostatnich dniach zostało o tym wielkim olbrzymie poezyi naszej napisane przez innych, nie się nowego powiedzieć nie da. Z pomiędzy mnóstwa artykułów, któreśmy na ten temat czytali, najwięcej interesu obudził w nas feljeton p. Ign. Chrzanowskiego w „Słowie” jako traktujący porównawczo geniusz Słowackiego z geniuszem Mickiewicza, a czyniący to nadzwyczaj jasno i trafnie. Zamiast więc kompilować z prac innych, wolimy tu w streszczeniu przedstawić ów trafny pogląd feljetonisty „Słowa”, opuszczając to, co uważamy w jego artykule za zbyt czyste lub wypowiedziane... nie w właściwej porze.

Pod błękitnem niebem Hellady—mówi p. Chrzanowski—powstało takie podanie o królu frygijskim, Midasie: pewnego dnia w jego ogrodach zabląkał się stary Sylen, wychowawca i nauczyciel boga Dyonisa; związano go

i odstawiono do pałacu Midasa, który jednak przyjął go bardzo gościnnie, a po upływie dziesięciu dni sam odprowadził do Dyonisa. „Proś mnie, o co zechcesz!”—zawołał wdzięczny bożek. „Niechaj wszystko, czegokolwiek się dotknę, zamieni się w złoto!”—odpowiedział Midas. I Dyonis spełnił jego życzenie.

Takim Midasem w poezyi polskiej jest zmarły przed pięćdziesięciu laty Juliusz Słowacki. Czego tylko tknęła jego ublogostawiona ręka, wszystko przetapiało się na czyste złoto poezyi. A cóż było w nim tą czarodziejską siłą? Fantazyja i poetyczne spojrzenie na świat. Bez poetycznego spojrzenia nikt nie może być poetą, bo organizacyja psychiczna poety tem właśnie różni się od organizacyi zwykłych śmiertelników, że umie wyszukiwać piękno w naturze i życiu; pod tym względem niewielu równych sobie poetów ma Słowacki, a źródłem tego jest jego fantazyja, która sprawiała, że on piękno widział tam nawet, gdzie w oczach tysięcy ludzi go niema. Przedewszystkiem umiał on wszystkiemu nadać wspaniałą, olśniewającą formę.

Miał zupełną słusność Zygmunt Krasinski, pisząc w liście do Żaluskiego, że „gdyby słowa języka polskiego mogły stać się indywiduami, powinnyby się zebrać i złożyć się na posąg dla Słowackiego, z napisem *patri patriae*, bo język wtedy byłby całą ojczyzną”. Ten wspaniały język Słowackiego, mają-

cy w znacznej mierze swe źródło także w jego fantazyi i poetycznym na świat spojrzeniu, jest niezawodnie najważniejszą przyczyną tego uroku, jaki na nas jego poezycja wywiera.

Często słyszeć się daje, że Słowacki przewyższał Mickiewicza fantazyją. Że jest ona jednym z najpotężniejszych czynników i warunków poety i poezyi, to jasne, jak słońce. Ale w duszy ludzkiej fantazyja ma siostrę, której na imię refleksyja, a w duszy poety ta siostra nazywa się: rozmysłem artystycznym.

W duszy Mickiewicza te dwie siostry były ze sobą w harmonii i w zgodzie; w duszy Słowackiego one klóciły się bardzo często; fantazyja odbierała częstokroć refleksyi jej prawa i paraliżowała jej działalność. Dowodów możnaby przytoczyć bez liku. Są wprawdzie arcydzieła—pod względem kompozycyi—bez plam, o budowie doskonałej, „W Szwajcaryi” i „Ojciec Zadźmionych”—ale to utwory stosunkowo niewielkie; otóż w niewielkich utworach, w które refleksyja mniej pracy potrzebowała włożyć, aniżeli w rozległe, jest Słowacki wielkim, jednym z największych, jaey byli i będą na świecie poetów; w kompozycjach większych podziwiamy szczegóły, których doskonałość lub piękność bywa czasem absolutna, całość jednak nas nie zadawała.

Po drugie—jakiego rodzaju była fantazyja Słowackiego? Czy była ona darem pla-

50,000 róż

sztuka 15—25 kop. nisko szczepione. Na wysokich sztachach 50—75 kop. sztuka.

DRZEWKA OWOCOWE

30—45 kop. sztuka

poleca *Ogród pomologiczny*

Władysława Zawady
w Częstochowie.

Katalogi franco.

Firma egzystuje od roku 1866.

Róże premijowane w Petersburgu w roku 1898, drzewka owocowe w Warszawie i Petersburgu. (3—1)



GEBETHNER I WOLFF w Warszawie

17 Krakowskie-Przedmieście 17

Skład fortepianów, pianin i organów.

WYNAJEM. (20—18)

Filija: ŁÓDŹ, Piotrkowska 46.

8 włók folwarku

w powiecie łaskim dzierzawa.—
Moskiewska, dom Itnera Wolf. (1-1)

Juliusz Chawłowski

Adwokat Przysięgły

osiadł w *Piotrkowie* i zamieszkał przy ulicy „Moskiewskiej”, dom *Goldminca*. (3—1)

Zakład Chirurgiczny i Sinekologiczny doktora Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Stałe pomieszczenie chor. Ambulatoryjum od 12—1. Röntgenoskopia. (26—6—2)

GWARANCYJA ZUPEŁNA.

Gwarancja zupełna.



Wykończenie eleganckie, materiał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń,
Ceny możliwie niskie.

Fabryka Rowerów

„The white Fleyr“

Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków i okolice A. LUFT (dom W-go Stroneczyńskiego).

(0—9)

D Y R E K C Y J A

Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że czynności swe już rozpoczęła i że w dniu 11 (23) marca 1899 roku, na Ogólnem Zebraniu Członków Towarzystwa zapadły na Jej wniosek następujące uchwały: 1) sprawozdanie członków-założycieli, dotyczące pierwotnej organizacji Towarzystwa i przedstawiony przez nich na ten cel wydatek w ilości rubli 599 kop. 75 zatwierdzić,—2) upoważnić Dyrekcyję do zaciągnięcia od osób trzecich na pierwsze potrzeby Towarzystwa pożyczki w sumie rubli 15,000 i—3) coroczną opłatę członków na koszt administracji, wynoszącą 1/2% od sumy pożyczek, podnieść do 78 kop. od każdego sta rubli przyznanej pożyczki.

Na temże samem Ogólnem Zebraniu zarządzane wybory do Dyrekcyi i Komitetu Nadzorczego, dały rezultat następujący: na Dyrektorów zostali wybrani—Hubert Dębski, Ignacy Tomeczyk i Henryk Markusfeld, na ich zastępców—Władysław Bogusławski, Mieczysław Zborowski i Jakób Rotszyld. Na członków Komitetu Nadzorczego wybrani: Teofil Fiszer, Bruno Włodarski, Aleksander Maleszewski, January Lamparski, Feliks Kwaśniewski, Kazimierz Szwece, Markus Gradsztejn, Józef Markusfeld i Izaak Kruk. (1-1)

Sekcyja VII-a Górniczo-Hutnicza

Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że posiadając w swem gronie specjalistów każdego górniczego kierunku, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacyi i t. d.). Zgłaszać się należy listownie i osobiście: do Sekcyi Górniczo-Hutniczej w Dąbrowie Górniczej (w gmachu Resursy). (24—10—2)

Najsłynniejsze Amerykańskie

ROWERY

CRESCENT i MONARCH

jak również wszelkie części i przybory,

ofiaruje (10—4)

Robert Wilczyński, Warszawa Leszno 12.

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIENIEŃSKA.

Do Granicy i Sosnowca.

STACYJA.	Kurj. № 1	Posp. № 5	Poczt. № 9	Pasaż. № 13	Pasaż. № 15	Pasaż. № 17	Pasaż. № 21	Osob. № 27	Expr. № 29	Osob. № 51
Piotrków	przychod. 2,31	4,13	9,23	12,24	2,14	9,34	—	—	7,50	4,15
	odchodzi 2,36	4,23	9,33	12,36	2,24	9,44	—	6,20	7,56	4,35
Do Warszawy.										
Piotrków	przychod. 2,59	1,32	5,50	10,26	8,15	8,15	—	11,25	10,41	4,44
	odchodzi 3,07	1,42	5,58	10,56	8,25	8,25	—	—	10,47	5,04

UWAGA: Pociągi: №№ 15, 16, 17 i 18 kursują tylko między Warszawą a Częstochową, zaś №№ 27 i 48 między Piotrkowem a Sosnowcem.

✱✱✱✱ Dla Kaszlących i Osłabionych. ✱✱✱✱

EKSTRAKT I KARMELKI

„LELIWA“

Opatrzona marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(W. B. O. 1682)

(10—5)

✱✱✱✱ Dla Kaszlących i Osłabionych. ✱✱✱✱

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

szę pewne względu dla nich zachować, są tak dobrymi dla mnie! No! proszę się nie gniewać! nie przybierać tak groźnej miny! — dodała rączkę na ustach mu kradać. — Będziemy się przecież często widywać, sami, rozmawiać; już ja to wszystko dobrze urządzę, przyrzekam ci Stefanie!

Po raz pierwszy imię jego wymówił w usta. Został zwycięzony.

— Gwiazdo moja, stanie się jak zechcesz! ale kiedy...

— Pozwól mi dziać! Czy obraz już wykonzone?

— Portret już; „Jutrzenka“ jeszcze niezupelnie. — Doskonale! Co za wyborna sposobność! Nawiesz do naszej pracowni już nie powrócimy, tutaj nie można będzie dogodnego atelier urządzić, zatem musimy przychodzić do ciebie! Redlerowa towarzyszyć mi będzie, a ona to tylko robi, co ja zechcę; nikt nam więc w naszych dlingach postępowaniach przeszkadzać nie będzie. Musisz przeciężać te posiadzenia aż do czasu, gdy ja zupełnie ojca pozyskam, tymczasem nadejdzie wystawa, twój obraz zyska nagrodę i rozgłosne imię.

— Najdroższaj! wystawa będzie dopiero w styczniu, lub jeszcze później.

— Czyż to tak daleko! trzeba być cierpliwym przecież. Czy nie rozumiesz, że twój obraz dziś już podziwiany i chwaiiony przez wszystkie mych rodzivalczy sławę, tem samem do zwyciężenia mych rodziców w dopomoze. Oni tak bardzo o względy światowe dbają, tak wiele pragną dla mnie, a gdy ich do zaniechania dawniejszych planów zniewolę, wtedy...

— 124 —

pedzel artysty nieruchomie na palecie spoczywał, a on obliczał ile godzin, dni i tygodni ukochanej swojej nie widział. Na pożegnanie szepnęła mu, że „powróci wkrótce“; tymczasem lato przeszło, ostra jesień już deszczem i śniegiem sypała, a o powrocie rodziny Brühlów ani Grimert, ani Margot, już u przybranego ojca przebywająca, nie wiedziała.

Stefan w tym czasie mało wychodził z domu, gdy jednak zdecydował się na użycie spaceru, zawsze kroki swe ku willi senatorów obracał. Nareszcie, pewnego słonecznego popołudnia z podziwieniem ujrzał okiennice pootwierane, stopy popodnoszone i bramę wjazdową szeroko na przyjęcie gości roztwartą. Radosne bicie serca prawie mu rozsadzało piersi. A więc jego gwiazda, jego jutrenka, jak w myśli ukochaną nazywał, powróciła nareszcie. Wbiegł szybko na schody, gdyż jako przyjaciel domu czuł się upoważnionym do przywitania nowoprzybyłych, ich zaproszenia nie czekając.

— Dobry wieczór Janie! — zawołał w przechodzie do portyjera. — Kiedyż państwo wrócili?

— Padam do uóg wielmożnemu panu! Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy depezę, a w dwie godziny później, wszyscy już byli na miejscu. Cośmy bieganiny i roboty mieli!

— Czy państwo dziś przyjmują? — przerwał zniecierpliwiony artysta.

— Pana z pewnością przyjmą. Otrzymałem rozkaz wpuszczania wszystkich przyjaciół domu; dla dalszych tylko znajomych drzwi zamknięte.

Nie słuchając dalej, Stefan biegł na pierwsze piętro, nie zważając, że na odgłos pospiesznych silnych

— Jakież to są te plany? — zapytał Stefan posępnie brwi marszcząc.

— Coż to za groźna mina — przybliżając zapytania. — Po co mam opowiadać o rzeczach, które się nigdy nie ziszczą, którym oboje przeszkadzamy.

Jej cudna twarzyczka tak blisko jego ust była, że zapomniał o rodzicach, ich zamiarach, tajemnicy, a przycisnął ją silnie do piersi, nie słysząc lekkiego stuknięcia i drzwi otworzenia. Stella usłyszała jednak i chciała się wyrwać, lecz trzymał ją silnie, namiętnymi pocałunkami jej włosy okrywając.

W tej własnie chwili, w szeroko otwartych drzwiach stanęli senator i senatorowa, pan Grimert, Margot i konsul Witte. Widzieli wszystko, musieli więc dzieć, jak Stefan trzymał w objęciu piękną dzieweczynę, nie opierającą mu się wcale. Wyraz straszliwego przerażenia malujący się na twarzy Stelli dopiero artystę do przytomności przyprowadził; on również przestraszył się, niespodziewanych świadków tej sceny ujrzawszy, lecz zarazem i pewnej doznał ulgi, gdyż rozumiał, że wszelkie udawanie, wszelkie okrywanie się tajemnicą na nie się wobec tego faktu nie przydało. Smiało więc rękę Stelli w swych rękach trzymając naprzód postąpił i do senatora się zwracając prawie swobodnie przemówił:

— Widzę się zmuszonym wbrew woli pańskiej córki postąpić. Stella życzyła sobie, by nasze, tylko co zawarte zaręczyny, pozostały dla państwa tajemnicą, aż do czasu pozyskania was dla naszych zamiarów; teraz jednak wobec tego, co się stało, za niepotrzebne wszelkie udawanie uważam.

— 125 —

po chwili. — Mieliśmy dla Stelli inne zamiary, zamiary jej pięknoscia i przymiotami zupełnie usprawiedliwione; dziś naszym nadziejom zadano cios śmiertelny. To cośmy widzieli, nie pozwala nam wątpić, że Stella ma wiele sympaty dla pana; przyjmując to w zasadzie, wymagam zupełnej tajemnicy co do tego, co się tutaj stało i wszyscy uczestnicy tej sceny, a my rodzice przedewszystkiem, uważamy za stosowne tej konieczności się poddać.

— Wybaczy pan senator — przerwał gorąco Stefan, — ale ja, najważniejszy jak się zdaje, uczestnik tej „sceny“ na ten warunek się nie godzę i ośmielam się zapytać: dlaczego zaręczyny nasze w tajemnicy pozostać mają?

Pan Brühl uczuł się wielce wystąpieniem Stefana urażonym. Jakim prawem ten człowiek, będący tylko malarzem, którego Stella przez dziwny kaprys tylko miłością zaszczycała, śmiał do niego, senatora, w ten przemawiać sposób? Podniósł więc wysoko głowę i dumnym spojrzeniem mierząc artystę, odpowiedział:

— Zdawało mi się, że pan powinienes bez oporu poddać się rozporządzeniom naszym, choćby tylko w podziękowaniu za szczęście, jakie ci nasza córka dać obiecuje.

— Czy możecie mi państwo brać za złe, że chcę wiedzieć powody, dla których nie wolno mi przed światem moim szczęściem się pochwalić? — zawołał Stefan z uwielbieniem patrząc na Stellę, chociaż ta jego wzroku dotąd unikała. — Właśnie dlatego, że ją kocham, że dumnym z pozyskania jej wzajemności jestem, przykro mi, iż przyznać mi się do tego nie wolno?

— 128 —

— Moja ukochana! najpiękniejszą najdroższą Czy mi ciebie dadzą? czy twój rodzice...

— Moja ukochana! najpiękniejszą najdroższą nie chciała.

Podnosiła uśmiechniętą twarzyczkę i usta ich spotkały się w pierwszym pocałunku, który końca mieć

— Gniewałes się, że nie powracam?

— Zawsze, zawsze! Nasze... Czy tęskniłeś, czy myślałeś o mnie?

przynad do tego uczucia; teraz, to długie rozłączenie wobec dawniejszego wspomnienia nie chciała się

— Kocham cię od pierwszego chwili poznania, lecz tem prawie zapomniała.

— Kochasz mnie i wierzę mi pozostańiesz? — szep-

dognił jego, zstąpiła nareszcie ku niemu.

— Nie! — zapomniała błotnie — oż i dla mnie

to już trwa zadługo! — wyszeptala z gorącym uśmie-

— Nie! — zapomniała błotnie — oż i dla mnie

— Nie! — zapomniała błotnie — oż i dla mnie

— Nie! — zapomniała błotnie — oż i dla mnie

— Nie! — zapomniała błotnie — oż i dla mnie

kroków jego, drzwi boczne na kurytarzu się otwarły i cudnie piękna główka wyjrzała ku niemu.

— Tomy! — zawołała właścicielka tej pięknej główki, do małego obok stojącego murzynka — widzisz tego pana? wprowadzisz go do pokoju, lecz po nim nikogo więcej; pamiętaj nikogo!

Mówiła szybko, tak że biedny, mało inteligentny chłopiec, ani słowa z tego rozkazu nie zrozumiał; lecz strach, jakim go zawsze przejmowała Stella, był tak wielki, że nie ośmielił się drugi raz zapytać, a może nawet i wytłomaczyć się nie był w stanie.

W sekundę później Stefan otwierał drzwi wskazane i ujrzał ukochaną w blaskach słonecznych, z radośnym na ustach uśmiechem, na niego oczekującą. Chciał się gniewać, chciał robić wymówki, lecz jedno jej spojrzenie o całym świecie zapomnieć mu kazało. Pochwylił obie jej rączki, a okrywając je szalonymi pocałunkami, triumfującego uśmiechu młodej panny, nie zauważył wcale. W czasie podróży, często ona gonila myślą postać pięknego malarza, lecz zawsze jeszcze powtarzała słowa, niegdyś do matki wypowiedziane: że „nie to nie znaczy i nie też z tego nie będzie“ i dotychczas w tem przekonaniu trwała. Pozwolić się jednak kochać, być uwielbianą w tajemnicy przed światem całym, wynajdywać sposoby tajemnego porozumiewania się, widywania i wymiany sekretnych bilecików, było jej żywiołem, koniecznością jej istnienia.

Przed kilku laty, o tyle młodszą będąc, w tak samo tajemniczy sposób kochać się Julijuszowi pozwoliła; lecz Julijusz był dzieciakiem i z nim łatwą była igraszka, podczas gdy tak powodować Stefanem, sta-

— Miałam i mam jeszcze powody, nasze zaręczy-

— Stella z pierwszego wrazenia się otzasała i przy-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

— Stella, moje najdroższe dziecko! Stella! — dłu-

moi, jak również pana Grimerta i konsula, o nierozgła-

— Ja daję słowo! — odparł Grimert, który przez cały ciąg tej sceny bardzo niezadowolonym się wyda-

— Mnie tem łatwiej przyjdzie zachować mileze-

Stella uśmiechnęła się. Ten odjazd w dziwnej

— Życzę zatem szczęścia i powodzenia między

Witte spojrzal jej głęboko w oczy, ucałował ser-

Znów zapanowało długie, męczące milezienie.

— Panie senatorze, czekam i o odpowiedź proszę.

— Nie możesz się pan naszymu żdziwieniu, a na-